

Niniejszy Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małkowski.
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Encyklika

czyli list papieski, wydany przez Ojca św. w dn. 18 b. m.
Jako w dniu swych urodzin.

Donosiliśmy już w ostatnich wiadomościach zeszłego numeru, iż Ojciec św. wydał w dniu swych urodzin list osobny do Kardynałów i Biskupów całego świata katolickiego o modleniu się do Bogarodzicy Maryi i do św. Józefa w obecnych czekach czasach. List ten brzmi, jak następuje:

Czciigodni Bracia! Pozdrowienie i apostolskie
błogosławieństwo!

Jakkolwiek już niejednokrotnie zarządziliśmy osobne modlitwy w całym chrześcianstwie, aby Kościół katolicki opiece boskiej jeszcze usilniej zalecić, to jednak zdziwić się nie można, jeżeli w tym naszym czasie na nowo ten sam obowiązek przypominamy. Kościół bowiem blaga zawsze w swych utrapieniach, mianowicie, gdy moc ciemności wytezy wszystko, celem zgromienia chrześcianskiego imienia, jak najgoręcej i najwytrwalej, swego boskiego założyciela i obronę i prosi zarazem świętych niebiańskich, mianowicie wzniósłą Dziewicę Bogarodzicę Maryi, o wstawiennictwo się od którego najwiecej się spodziewała pomocy. Owoce tych pobożnych modłów i tej ufności w dobroć Bożą okazują się zawsze, przedżej czy później. Wy, czciigodni Bracia, znacie nadzieję stosoński; są one dla Kościoła katolickiego tak niepomyślne, jak nigdy przedtem. Toż widzimy, jak u wielu znika wiara, ta podstawa cnót chrześcianskich, i oziebie się miłość, jak młodzież dorasta bez wiary i obyczajów, jak ze wszelkich stron do Kościoła Chrystusowego szturmują podstęp i przemoc i toczą się gwałtowna walka przeciwko papieżowi, jak wreszcie powstawy naszej świętej religii z coraz większą bezczelnością bywają zaczepiane. Jak daleko posunięto się w ostatnim czasie i co się jeszcze ukrywa w zamiarach, to znane jest wszystkim zbyt dobrze, byśmy dłużej się nad tem zastanawiać potrzebowali.

W tak trudnym i smutnym położeniu, w którym niedola jest tak wielka, że ludzkie środki ku jej zaradzeniu nie wystarczają, możemy się tylko od Boga spodziewać pomocy i ratunku. Dla tego postanowiliśmy zacheć pobożność chrześcijańskiego ludu do gorliwego i wytrwałego wzywania Opieki boskiej. W obec zbijającego się miesiąca października, który już dawniej poświęciliśmy Matce Boskiej Różance, napominamy przeto wszystkich wiernych, aby i w tym roku cały ten miesiąc w sposób pobożny i solemnny i jak najliczniej obchodzili. Wiemy, że w macierzyńskiej dobroci Najświętszej Dziewicy znajdziemy zawsze ucieczkę i pewni jesteśmy, że nie na darmo pokładamy w Niej nadzieję. Jeżeli tak często pomogła Kościowi św. w jego utrapieniach, dla czego nie miałaby się okazać Jej można pomóc i teraz, gdy ja wspólnie z pomocą nawet, że pomoc ta okaże się tem cudowniejszą, to dłużej prosić się kaze.

Mamy atoli także jeszcze inne życzenia, które Wy, czciigodni Bracia, ze zwykłą gorliwością poprzecie i przeprowadzicie.

Aby bowiem Bóg tem przedżej wysłuchał modłów Naszych i na prośby kilku orędowników Kościelowi swemu z tem rychlejszą i skuteczniejszą pospieszył pomocą, uważamy za rzeczą bardzo pozytyczną, aby lud katolicki obok Przenajświętszej Dziewicy i Bogarodzicy Maryi, wzywał także jak najczęściej — i z szczególną ufnością jej najczęstszego małżonka, św. Józefa; nie bez powodu bowiem przyjąć możemy, że to Przenajświętszej Dziewicy samej mitem jest i przyjemiem. Co się tyczy czci św. Józefa, o której teraz po raz pierwszy mówimy publicznie, to wiemy, że pobożny mianowicie ludu nie tylko ją miluje, lecz także coraz większe w niej robi postępy, ponieważ już w dawniejszych czasach rzymscy Papieże starali się częścię te z biegiem czasu podnieść i rozszerzyć, część ta atoli wrosła mianowicie wszędzie za naucznych czasów, od kiedy Pius IX, nasz błogiej pamięci po-

przednik, św. Patriarche Józefa na prośby wielu Biskupów podniósł do godności Patrona całego Kościoła. Mimo to, właśnie, ponieważ tak wiele Nam na tem zależy, aby to nabożeństwo w obyczajach i zwyczajach wiernych głębokie zapuściło korzenie, pragniemy, aby lud katolicki i przez Nasze słowo i Naszą powagę został do tego zachęcony.

Sw. Józef jest dla tego szczególnym patronem Kościoła, a ten Kościół spodziewa się po jego opiece i jego pomocy dla tego tyle, ponieważ był małżonkiem Maryi i opiekunem Jezusa Chrystusa. W tem też spoczywa przyczyna całej jego godności, świętości i glori. Bezwątpienna godność Matki Boskiej jest tak wysoka, że nie większego stworzył nie podobna. Ponieważ atoli święty Józef połączony był z Przenajświętszą Dziewicą wędrem małżeńskim, przeto niezawodnie najbardziej zbliżył się do owej wnioskiej godności, która Bogarodzica wszystkie stworzenia o wiele przewyższyła. Małżeństwo bowiem jest najistotniejszą wspólnością i połączeniem i dla tego wymaga z natury swej wzajemnego współnictwa wszystkich dóbr małżonków. Jeżeli więc Bóg przeznaczył sw. Józefę za małżonka Maryi, to zrobi go z pewnością nie tylko towarzyszem jej życia, świadkiem jej dziedzictwa, obroną jej cnoty, ale nadto przez związek małżeński także wspólnikiem jej wznowionej godności.

(Dokonanie nastąpi)

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. rozdał w dniu swych imienin (dn. 18 b. m.) 12 000 franków pomiędzy ubogich mieszkańców Rzymu. Bezbożnicy rzymscy coraz to śmieją głowę podnoszą i wyprawiają rzeczy na które patraczą, człowiekowi uczciwemu włosy na głowie stawiają. W nocy na dzień wiebowieństwa Najsw. Maryi Panny osmarowali nie wyszedzeni dotąd bezbożnicy i lotryzykowie drzwi kościoła Augustynów, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, petreolejem i okowitą (spirytusem) i zapalili je. Na szczęście wczas ogień spopatrzeno i zdolano przytulić, zanim jeszcze przedostał się do kościoła. Podobnie bezczelna sprawka wykonalni w dn. 18 b. m. Na wielkim placu rzymskim, zwanym placem Kolonny, grała wieczorem tegoż dnia muzyka wojskowa a tłumy ludu przechadzały się po placu, przystosując się dźwiękom muzyki. Nagle usłyszano straszliwy huk, jakby ziemia się rozpękała, a zaraz potem krzyk i jakiś przerażliwe. I co się stało? Oto jaką ręka bezecna rzuciła pomiędzy spokojnie przechadzających się ludzi wielką bombę napakowaną prochem, która natychmiast wybuchła i zraniła 6 osób, pomiędzy niemi dwóch żandarmów i jednego chłopca dość niebezpiecznie. Za cud prawdziwy uważa należy, iż więcej osób poranionych nie zostało. Z jakiego powodu i po co rzucono tę bombę pomiędzy ludzi miewinnych, nikt domyślić się nie może. Niektórzy twierdzą, że to bezbożnicy włoscy urządzili sobie taką zabawkę, by przez to znieważyć dzień imienia Ojca św. i pokazać światu, do czego to są zdolni. Rzeczą dziwną, że policyjni włoscy dotąd jeszcze nie wpadli na gład ani awyowych podpalaczy drzwi kościelnych, ani lotryzków, którzy bombę rzucili. Na szpiegowanie Ojca św. ma rząd włoski dziesiątki żandarmów i policyantów, lecz z niebezpiecznymi burzycielami porządku społecznego rady sobie dać nie może. Takie to tam rządy w tych Włoszech „królewskich“.

W Paryżu we Francji odbyła się zapowiedziana wielka ucztą burmistrzów i wójtów francuskich. Przybyło ich 18 000 a więc mniej, niż się wpierw spodziewano. Oprócz tych 18 000 zasiadło do uczytysz jeszcze 2000 urzędników innych i obywateli. Na uczytisze tej był także prezydent francuski, Carnot, t. j. najwyższy urzędnik kraju, który tam rządzi tak, jak u nas król, jeno z mniejszym honorami i z mniejszą władzą, a który co sześć lat bywa przez naród wybierany. Podczas uczytysza pito różne zdrowie, burmistrz paryski pili zdrowie prezydenta Carnota, a Carnot zdrowie Francji i dzielnych burmistrzów. Z wszystkich tych przemówień wynikało

jasno, że Francja nie życzy sobie wcale a wcale przywracenia królestwa lub cesarstwa. Po uczytisie udali się burmistrzowie do ogrodu wielkiego, gdzie grała muzyka i gdzie wieczór cały spędzili na zabawie przy kieliszku wina. Uczta ta kosztowała Francuzów wielkie pieniądze, aleć stać ich na to.

Bulanger mało kto dziś we Francji mówi. Niektóre gazety donoszą, że zamierza on niebawem przybyć do kraju i stawić się sędziom, ale jest to zapewne tylko licha bajka, obliczoną na ogłuszenie ludzi.

Cesarz austriacki Franciszek Józef obchodził w niedziele swoje imieniny. W całej Austrii urządzono z tego powodu w dniu tym wielkie uroczystości ludowe, w których wzięły udział tłumy ludu. Po kościołach katolickich i protestanckich, nawet i po bóżnicach odprawiano uroczyste nabożeństwa, a lud wierny się modlił o długie życie i zdrowie dla ukochanego pana. Bo też rzadko który monarcha w Europie cieszy się taką miłością swego ludu, jak właśnie cesarz austriacki. Dziwnego w tem wprawdzie nie ma, jeżeli my, że pod rządami jego odzyskały wszystkie narody swoje prawa, że nikt ich języka ani wiary nie przesądza, że każdy naród rządzi się uczy i modli we własnej mowie!

Rosyjski minister wojny, to jest ten generał, co to w czasie pokoju rządzi całem wojskiem, bawił podobno przez dni kilku w Paryżu, gdzie się naradzał z francuskim ministrem wojny co do możliwej w przyszłości wojny. Źle!

Grecy panują wielkie oburzenie na państwa europejskie, które tak obojętnie patrzą na to, jak Turcy duszą chrześcianów Kreteńczyków. Oburzenie zwraca się głównie przeciwko pierwemu ministrowi greckiemu Trykupisowi, któremu lud zarzuca, że nie umiał i nie umie dopomóc braciom na wyspie Krete. Ale łatwiej gadać niż czynić, zwłaszcza jeśli się nie ma sił po temu! Turcy tymczasem nie żartują i wysyła na Krete 30,000 żołnierzy, którzy mają Kreteńczyków raz na zawsze „uspokoić“.

W Turcji azatyckiej, w prowincji Mezopotamii, otóż tam, gdzie leżały miasta Babilon i Niniwe, o których to donosi nam pismo święte, wybuchła cholera. Codziennie umiera tam na okropna tą chorobę około 80 ludzi. My możemy spać spokojnie, bo ztemąd daleko do nas, i nema obawy, aby cholera ta do nas przedstać się miasta.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie w Alzacji, w kraju zabranym Francji w r. 1870, i to w mieście Strassburgu. Wielkie tam obecnie odbywają się uroczystości. Cesarzowi towarzyszy dostażna małżonka jego, cesarzowa. Z Strassburga pojedzie para cesarska do miasta Metz, ztemąd wróci przez Monaster do Berlina. — Cesarz austriacki Franciszek Józef, ofarował krótko przed wyjazdem swoim z Berlina na ubogich berlińskich 15,000 mkp.

Pruski minister skarbu, pan Scholz, ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska. Urząd jego obejmie ktoś inny. Powodem zmiany tej ma być nieporozumienie, jakie powstało pomiędzy ministrem a księciem Bismarkiem w sprawie zmiany sposobu opodatkowania. Tak przynajmniej donoszą gazety.

Rząd zamierza wkrótce przedłożyć parlamentowi niemieckiemu prawo nowe przeciwko pijanistwu. Prawo to ma zawierać różne przepisy i obowiązki co do konseñów (pozwolenia) na otwarcie wyszynków, dalej ma nakładać ciężkie kary na pijaków nałogowych. W końcu ma prawo owe zawierać zakaz sprzedawania trunków niedorostkom. Prawo takie mogłoby być wiele pożyteczne, nie wiadomo atoli, co parlament jeszcze z nim zrobi.

O powym prochu, który to dymn nie wydaje, rozpisują się wciąż jeszcze gazety niemieckie. Dawniej pisano że nie wydaje on też huku, ale teraz twierdzą, że to bajka, bo ów proch też puka, jeno nieco słabiej.

jak ów proch dawniejszy. Wynalazcą tego nowego prochu jest niejaki major Küster w Szpandawie, dyrektor tamtejszej fabryki prochu. Otrzymał on za wynalazek swój 50.000 marek.

W mieście Fuldzie odbywa się obecnie narada Biskupów z królestwa pruskiego. Na naradę tę przybyli: Najprzew. Arcybiskupi: kolonii, gnieźnieńsko-poznański i fryburski, Książę Biskup wrocławski, Biskupi: trewidzki, limburgski, fuldański, hildesheimski, osnabrücki, warmiński, chełmiński, moguncki i proboszcz polowy biskup dr. Assmann z Berlina. — Biskupa monasterńskiego zastępować będzie wikariusz generalny dr. Giese, a biskupa paderbornskiego wikariusz kapituły ks. dr. Schulte. W naradzie, którą poprzedza zwykłe uroczysta msza św., przewodniczy Arcybiskup kolonii.

W Westfalli zbadano sprawę górników i cesarscy urzędnicy zeznali w sprawozdaniu, że górnicy rozpoczęli strejk tylko dla tego, że placu nie wystarczała im na wyżywienie rodzin, socjalistów zaś nie słuchał i górnicy strejkujący nie mieli z socjalistami żadnego związku. Górnicy, zaś widząc, że dyrektorzy kopalni nie chcą im chętnie płacić podwyższyc, że im często za lada drobnostkę wytrącą, założyli w Bochum wielki związek górniczy, który stawił sobie zadanie podobne, jak związać się mający związek wzajemnej pomocy dla robotników górnośląskich. Związek górniczy będzie starał się o szerzenie oświaty przez czytelnie i odpowiednie wykłady, oprócz tego będzie także bronić interesów górnika. Gdy zajdzie spór o płacie, wtedy sprawę tę weźmie związek w ręce. Do związku przystąpiło już bardzo wielu górników.

W Berlinie pobili niedawno temu żołnierze na rozkaz podoficera tak ciężko kamrata swego Affmanna, że tenże w dwa tygodnie potem wskutek pobicia tego umarł. Podoficera owego i jego pomocników zamknięto na razie do kozy. Sąd wojskowy wkrótce ich osądzi.

Na Węgrzech, w księstwie siedmiogrodzkim żyje sporo Niemców, którzy tam przed wiekami zawędrowali, a których teraz rząd węgierski tak samo zniwala do uczenia się języka węgierskiego, jak rząd pruski nas zniwala do uczenia się języka niemieckiego. Zachodni tu jedynie ta wielka różnica, że my na własnej naszej, a Niemcy qui na obcej zamieszkały ziemii. Ci Niemcy siedmiogrodzcy urządzili sobie niedawno temu wielki festyn, na którym jeden z ich przywódców, pastor Froelich powiedział: „My zostaniemy Niemcami i dzieci nasze zostaną Niemcami i niedam się nigdy zamiennie na Węgrów.” Oświadczenie to wywołało w gazetach niemieckich okrutną „frajdę”. Jeżeli więc panowie Niemcy pochwalają tak gorąco poczucie narodowości u swych pobratymców, to się gniewać nie będą, gdy i my im powiemy: „I my Górnoślązacy się nie zniemczymy i nie zniemeżnią się dzieci nasze i pozostańmy zawsze Polakami!”

Korespondencye.

Z pewnej miejscowości w Westfalli, której na życzenie nie wymieniamy, otrzymaliśmy korespondencję, przedstawiającą nam położenie pracujących tamże robotników naszych w dość pomyślnem świetle. Ogłaszaając korespondencję te, nie mamy bynajmniej zamiaru zacheć wiarusów naszych do wychodźstwa w tamtejsze strony, lecz chcemy im jedynie dać pogląd na położenie

(9) Historya Pszowa.

(Według dzieła „Przewielebnych Księży Proboszczów Skwary i Wolczyka”)

(ciąg dalszy).

Po śmierci księdza Joachimskiego został proboszczem pszowskiej parafii ówczesny jej administrator, ks. Paweł Skwara. Był to kapłan na oncas jeszcze młody lecz wielkich już zasług. Pochodził on z Wojciejewsi przy Gliwicach i w r. 1843 wywieziony został na księdza przez wspomnianego biskupa Latuszka. Objawisty rządy parafii, zajął się ksiądz Skwara jeszcze gorliwiej sprawą wykonania kościoła pszowskiego i jemu to jedynie zawdzięczać należy, iż kościół pszowski stał się tem, czem jest dzisiaj, to jest jedną z najpiękniejszych świątyń na Górnym Śląsku.

Wschodnia wieża kościoła pszowskiego wykończono jeszcze tegoż samego roku, a krzyż na niej osadzono w niedzielę w oktawie Najśw. Maryi Panny w obecności wielu księży i 12 tysięcznego tłumu ludu. Krzyż ów spoczął na gałęzi miedzianej do której włożono odpowiedni dokument. Przy wciąganiu krzyża na wieżę zaszedł niezwykły wypadek. Oto nagle, gdy go już zastrzelili na wierzchołku wieży rzemieślnicy do rąk dostali, a był to krzyż nader ciężki 14 stóp wysoki, zahmurzyło się pogodne dotąd niebo i zerwał się taki wicher, że rurkowanie trzeszczały a czapki rzemieślników daleko wokoło porozrzucane zostały. Cudem prawdziwym, żaden z nich nie został przez wicher ów zmiecony, bo wszyscy wiseli na krawędzi 190 stop wysokiej wieży, dzierżąc w jednej ręce liny krzyża, a drugą rusztowania się trzymając. Słyszał Pan Bóg chciał przez to pokazać, iż nawet niezwykle silny żywiołów nie są w stanie zaszkodzić świątyni i tym, którzy dla jej dobudowania życie swe narządzili. Po małej bowiem chwili, w której widzowie z wstrząsem oddechem i twrogą w sercu spoglądali ku górze, ustal wicher i niebo tak się wypogodziło, że bez dalszej przeszkody labiryntu można było krzyż na wieżę osadzić

górników westfalskich. Korespondencya rzeczona brzmi jak następuje:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! „Szanownej Redakcyi „Nowin” mam zamiar opisać nasze położenie i stosunki tutejsze, a mianowicie stosunki zatrudnionych tutaj w kopalniach węgla rodaków. Zaczynamy najprzód od naszej pracy. Nie jeden górnik z Górnego Śląska, widząc nas idących do roboty lub z roboty po raz pierwszy, pewności nie uwierzył, iż my z roboty lub do roboty idziemy, bo idziemy w czystem i porządku ubranu, niby na przechadzkę. W tutejszych kopalniach są bowiem niemal wszędzie urządzone latarnie (kapiele) dla górników, w których do pracy można się należycie z brudu obmyć i oczyścić. Są tam także szafy, w których każdy górnik czyste swoje ubranie złożyć może i zamielić je na wiszące tamże ubranie robocze. Idąc na robotę, nie chodzimy do zapisu, tylko wpuszczamy do odpowiedniego przyrządu znaczki albo marki, co jest bardzo wygodnym tak dla nas, jako też dla urzędników.

Roboty trwa 9 godzin, do tego liczy się zjazd i wyjazd z kopalni. Zarobek nasz jest następujący: Kopalce (hajerzy) zarabiają na szczyte 3 Mk. 50 fen. do 4,50 Mk., a ciskacze (szleperzy) od 2,40 do 8 Mk. Kopalce mają pracę akordową, bywają płaceni od wózka i od metra, albo raczej od drzewa, które muszą stawić po wybraniu węgla. Ciskacze nie mają akordu, ale im wózki liczą, który odwozi więcej, temu lepiej płaci. Miesięczny zarobek kopalca obliczyć można na 75 do 100 Mk., ciskacza od 55 do 65 Marek. Ze jednakże roboty nie jednakie, robotnicy także nie, ponieważ po drugie niektórzy robotnicy robią z własnej woli tak zwana „nadzyszcze”, to jest robią raz lub dwa razy tygodniowo o 3 godziny dłużej, przeto tacy zarabiają, zwiększa gdy trafiają na dobre miejsca, mierzą więcej jak 120 Mk. miesięcznie. Urzędnicy są teraz wobec nas robotników dosyć grzeczni, nie słyszmy od nich przekleństw ani wyzywania. Po pracy, chociaż nierzadko ciekowej, gdy człowiek się wykapie w cieplej i czystej wodzie i czysto się ubierze, to wszystko z człowieka spadnie i nie czuje się wcale, że idzie się z roboty.

Utrzymanie pojedyńczego robotnika kosztuje tu na miesiąc 18 do 14 talarów, jest więc dosyć drogie, ale w to wchodzi już mieszkanie, opranie i usługa. Kto tu żyje z rodziną i ma wynajęty kawałek roli lub ogród, ten taniej wyżej. Ludzie tu nie są zły i śmiało potwierdzą, że daleko lepszymi wobec nas Polaków i przyjacielszymi od Niemców górnośląskich. Mamy też tu dosyć czasu i sposobności do czytania gazet i książek pozytycznych, ale niestety mało tu kto z tego korzysta, i wskutek tego zamiast oświaty szerzy się wśród nas pijaństwo i obraża Pana Boga. Gdyby tak tu zamiaszt wódki na stole, pojawiła się w wielu książkach pozytycznych lub gazeta polska, toby tu nowe zakwitło życie i nie jeden by się dorobił grosza, z którym by mógł po kilku latach powrócić do ojczystego kraju i tam coś na własną rozpocząć rękę, odetchnąć pomiędzy swoimi lub w ojczyźnie ziemi w spokoju kości swoje złożyć. Praca tu dosyć korzystna, jeno trzeźwości i oszczędności potrzeba, a tych to zalet braknie jeszcze niestety niejednemu z pośród nas!

Nie jeden może ze Szan. Czytelników powie, że ja piszę na to, aby tu więcej Polaków zwać do West-

W roku następnym w dniu 6. Apostołów Piotra i Pawła rozpoczęto budować wieżę zachodnią, która ukończono jeszcze tegoż samego roku Wszystkich Świętych, bo dzięki gorliwości księdza Skwary były fundusze dostateczne zebrane, wakutek czego budowa ani razu przerwaną nie została, lecz i przyspieszoną być mogła. W czasie budowy zwiedzili kościół pszowski Książę Biskup wrocławski, Kardynał Melchior Diepenbrock, który to przejęty miłością do polskiego ludu górnośląskiego krótko przedtem przy poswieceniu nowego kościoła w Piekarach te pamiętnie powiedział był słowa: „Oddałbym chętnie palec reki mojej za to, gdybym mógł do was przemawiać w ojczystym języku waszym, kochani Górnoszlązacy.” Wielki ten ksiądz kościoła zawsze to nader bolesnie odczuwał, iż nie znał języka swych owieczek i że dla podeszłego wieku i różnych zajęć nauczyć się go nie mógł. Za to go też lud śląski milował tą miłość, jaką dobre dzieci miłują ukochanego ojca swoego. W Pszowie przyjęto go z wielką uroczystością, przy dzwonieniu dzwonów wszystkich i huku mordziszy, pomimo, że odwiedziny te były nie urzędowe lecz prywatne. Książę Biskup pomodlił się przed cudownym obrazem, następnie po błogosławiał lud zgromadzony i wszedł na szczyt wieży, gdzie zachwycony był wspaniałym widokiem, jaki się zatociał rozszerza na bardzo daleką okolicę. Odjeżdżając zaś wręczył księdzu Skwary znaczny datek na dalszą budowę.

Kupole na wieży zachodniej pokryto w r. 1850, a w dniu narodzenia Najśw. Maryi Panny osadzono na niej z wielką uroczystością galę i krzyż taki sam, jaki osadzono na wieży wschodniej. Na uroczystość tą przybyły wielu księży i panów i 18 tysięcy ludu. We Wrześniu tegoż roku sprawiono dwie galerie z lanego żelaza a w r. 1852 zakupiono 110 centnarów cynku i odpowiednio ilość desek na pokrycie całego kościoła, ponieważ dotyczący dach szendzielowy był już znacznie uszkodzony. Pokrycie kościoła ukończono w r. 1853.

W tymże roku spotkało Pszów i okolice wielkie szczęście. Za zezwoleniem władz duchownej odbyła się

falia. Tego zamiaru bynajmniej nie mam i oświadczam, że kto ma w ojczyźnie zarobek jaki taki, kogo bidea nie wygania, ten niech u domu siedzi, a oszczędzi sobie wiele chwil gorzkich i smutnych, jakie my tu na obycznie pomimo wiekszego dobrobytu przebywamy. Tu trzeba ciężko pracować a głównie posiadać wytrwałość i twardą duszę, by wielu przeciwnościom czoło stawić. I ja proszę Pana Boga, zebym się mógł do moich ojczystych stron na powrót dostać jak najrychlej, tam gdzie prechy ojców moich spoczywają, obok których i ja kiedyś spocząć pragnę. Ja chciałbym tylko opisać nasze położenie jakim jest, by bracia w ojczyźnie poznali, jak się nam tu wiedzie. W końcu powiem słówko do moich braci Rodaków tu na obyczynie: Porzućmy grzesne natogi. Zachowajmy, Bracia stare nasze polskie obyczaje, dbajmy bardziej o oświatę, abyśmy nie utracili naszej wiary św. i naszej polskiej mowy ojczystej, bo to są nasze największe i najdroższe skarby od Boga nam dane, dwa węzły, łączące nas z Rodakami w ojczyźnie. Jeżeli tych skarbów dobrowolnie nie porzucimy, to nikt ich nam wydrzeć nie zdoła i wróćmy kiedyś do rodinnego kraju zdrowi na ciebie i duchu. Smiało wówczas podniem głowy nasze i powiemy: „Patrzcie my na obycznie zachowaliśmy narodowość naszą, zachowajcie ją i wy, którzy siedzicie na ziemi ojczystej!”

Tyle nasz korespondent. Zamieściliśmy korespondencję jego z szczerą chęcią jako głos rodaka z obyczyn. Raz jeszcze atoli powtarzamy, iż nie uczyniliśmy tego bynajmniej w zamiarze zachęcenia wiarusów naszych do wychodźstwa. Przeciwnie, radzimy im szczerze pozostać w kraju, jeżeli tu pracę mają i zarobek i bez koniecznej potrzeby nie szukać kołaczów na obyczynie bo kołacz taki może być niekiedy smaczny, lecz częściej bywa gorzkim i szkodliwym. Dzisiaj w Westfalii stosunki są jeszcze niepewne, ciężko tam niemieccy robotnicy walczyć o chleb i o prawa swoje, tem wiele więc nie należy dzisiaj garnąć się tamotad i przez odberanie pracy wiele jeszcze dole ich utrudniać. Taką jest rada nasza, a mamy nadzieję, że każdy rozsądniejszy jej usłucha...

W końcu nadmieniamy, że westfalski korespondent nasz przyrzekł nam, iż nadesle nam dokładny opis towarzyskiego życia Polaków w Westfalii, jak sobie postępują przy chrzcinach, weselach i pogrzebach i inne szczegóły. Sądzimy iż odpowiemy jedynie życzeniu czytelników, jeżeli go na tem miejscu poprosimy, aby to przyczesczenie swoje spełnić jak najrychlej. Miłoć to bowiem chociaż w ten sposób pogadać z braci, których los zagnał na daleką obyczynę.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 23 Sierpnia.

— Racibórz. W sobotę wraca Przew. nasz ksiądz proboszcz Schaffer z wód, gdzie bawił przez kilka tygodni. — W tych dniach aresztowano tu w pewnym hotelu dwóch oszustów, którzy w dniu poprzednim na wiedzieli kilka składów i za wybrane towary chcieli płacić fałszywymi wekslami. Nieudana im się atoli sztuka i dzisiaj siedzą w kozie. — Jarmark wtorkowy udał się dobrze. Kupców i kupujących przybyło bardzo wielu. Pogoda dosyć sprzyjała, dopiero nad wieczorem deszcz zaczął padać. Była spędzona wiele, lecz ceny były

tam bowiem misya uroczysta, którą odprawiali następujący duchowni: Ksiądz Józef Peterk, rodem ze Szląska austriackiego, przełożony misyjny na Szląsku, Ksiądz Antoni Proniewski, Ksiądz Józef Wawrzeczkowski i Ksiądz Wojciechowski, którego lud uczył mianem: „Ksiądz z krzyżkiem” ponieważ z krzyżem w ręku miewał kazania. Na misyę te przybyły w pierwszym dniu do 40,000 ludzi, nie mniej w dniach następnych, tak iż ilość uczestników misyi ogółem na 80,000 obliczyć można. Różne języki i narzecza rozlegały się wówczas w Pszowie, bo lud przybył z różnych stron dalekich, z Morawii, z Galicji, z Królestwa polskiego, nawet z Węgier Słowaków było nie mało. Piękny to był zaiste objaw pobożności i prawowierności Słowian, pokrewnych sobie wiara i mowa.

Po odprawieniu misyi słuchali misyonarze jeszcze przez 8 dni spowiedzi, a taki był nacisk ludu do konfesjonaliów, że książę podołać nie mogli. Nawet z dalszych parafii przybywali im wiele książę do pomocy, by zaspokoić duchową potrzebę ludu, który tu w obec cućownego obrazu Matki Boskiej pragnął się z grzechów oczyścić i do nowego wzmacnić życia. Pomiędzy innymi przybył wówczas do Pszowa ks. kanonik Ficek z Niem. Piekar, ów wielki i szlachetny opiekun polskiego ludu śląskiego, którego pamięć nigdy nie zginie. Gdy tak lud polski garnął się do konfesjonaliów, odprawił niemiecki misyonarz ks. Harder misią niemiecką, w której oprócz katolików niemieckich wzięło udział sporo żydów.

Podczas misyi wpłynęły do kasy kościelnej datki i ofiary tak liczne, że można było pomyśleć o dalszym wykończeniu kościoła. Ponieważ zaś dotychczasowy dziedzic kościelny okazał się dla tylu ludzi za mały, przeto postanowił ks. Skwara za radą księży misyonarzy znacznie go powiększyć i ozdobić go kaplicą, w której można równoczesnie z mszą kościelną odprawić mszę św. dla zgromadzonego na dziedzinie ludu, który w kościele pomicieć się nie mógł. Wszyscy obecni na misyi księża myśli tej przykłasnęli a ksiądz dzekan Szyszakowiec z Zopów, wielki wielbiciel pszowskiego ko-

Dla rolników.

O ziarnie do siewu. (Dokończenie.) Ziarno pszenicy i żyta, które mamy siedzić, najlepiej zaraz po zwieńczeniu wymiościa i zasypać do spichlerza lub komory, żeby leżało wciąż w suchem i przewiewnym miejscu. Nie należy też zapominać o czasie przerabiania ziarna wiejskami, szczególnie na wiosnę, bo wtedy najłatwiej może się ono zagraczać i zatechnąć, a przez to utracić w części zdolność kiełkowania. Przeciwnie znów — jeczmień i owies najlepiej przechowują się w snopie niemłonne; dopiero zaś przed samym siewem należy ziarno na zasiew wymiościć, związać i oczyścić na młynku z posadu i nasion chwastów.

Na gruntach żyznych i dobrze zawsze uprawionych, zboża i wszelkie rośliny gospodarskie nietylko, jak wiadomo, dają plon obfitą, — ale prócz tego i ziarno jest piękne, ciezarne, dorodne, czyli posiada daleko lepsze przyimki, niż ten sam gatunek uprawiany na gruntach lichych. Jeżeli nadto gospodarz starannie zawsze odbiera co najdrobniejsze ziarno ze swego pola na zasiew, to te wszystkie przyimki zboża, jako to: plenność, waga ziarna, moczystość i t. p., nietylko nie słabną, ale nawet z każdym rokiem się wzmagają, — i tym sposobem dochowywać się można coraz piękniejszego nasienia z wiosnego zagona. Tam jednak, gdzie grunta są uboższe, lub w okolicach, gdzie powietrze nie tak już sprzyja uprawie pewnych delikatniejszych roślin gospodarskich, najlepsze nawet gatunki sprawdzone z innych stron wyrządzały się po kilku latach, czyli nasienie z każdym rokiem staje się lichsze. Rzecz prosta, że w takich razach zboża lub inne rośliny wyraźnie się będą tem przedzej, im grunt jest gorzej uprawiony i im mniej sam gospodarz dba o obieranie do siewu najcenniejszego ziarna ze swojego pola. Gdy jednak, pomimo największego starania w uprawie ziemi i w oczyszczaniu nasienia, okaże się po kilku latach, że nasienie stało się daleko gorsze, aniżeli było dawniej, czyli — że się ono już

bardzo wyrodziło, wówczas niema innej rady, tylko trzeba postarać się o zmianę nasienia. Sprzedawszysię więc swoje, sprowadzić trzeba zasad inny, choćby na początek niewielu, jakiego pięknego i pełnego ziarna do siewu, bacząc jednak, aby ono nadawało się do gruntu, na jakim je siedzić zamierzamy. Takie ziarno, umyślnie tylko na zasiew kupowane, zwykle bywa dosyć drogie, tak, że czasem trzeba i dwa razy tyle za korzeń płacić, co się weźmie za korzeń swojego. Ale też zysk ząd później bywa bardzo duży, bo taki wyborowy grutniczki nasienia dać może plon dwa razy większy. Choć zaś po kilku latach znowu może się ono wyrodzić i znowu trzeba będzie sprowadzać świeże nasienie, to jednak zdobywszy się tylko raz na kilka lat na takiego wydatek, gospodarz może co roku mieć daleko lepsze niż zwyczajne plony. Przy sprawdzaniu jakiegokolwiek nasienia z innych stron zważać jednak bardzo trzeba, na jakich ziemiach ono było uprawiane; bo tylko wtedy ono nieprędko wyraźnie się będzie, jeśli pochodzi z takich stron, gdzie grunta są podobne do tych, na jakich ma być u nas zasiewane. Wogóle zaś pamiętać trzeba, że lepiej sprowadzać nasienie z okolic, które mają gorsze grunta od naszych, aniżeli z tamtą, gdzie ziemia się lepsze.

Na koniec jeszcze krótka rada co do okopów. Rośliny, okopowe, jako to: kartofle, buraki (ćwikle), albo marchew, przeznaczone na wysadki, najlepiej przechowywać w kopaczach, albo też w zupełnie suchych piwnicach. Trzeba jednak przytem baczyć, aby powietrze nie miało, o ile możliwości, przystępu do kopów, w których się przechowują wysadki, bo inaczej mogłyby one przed czasem kiełkować, a takie nie są już tak dobre do zasadzenia.

Maryan Prawdzic.

Ostatnie wiadomości.

W Londynie wybuchł niedawno temu strejk robotników zatrudnionych w warsztatach okrętowych. Strejk

ten teraz tak się powiększył, że liczba strejkujących dochodzi do 35,000. Policyjna obawia się wykroczeń.

Z Rzymu donoszą, że przybyło tamże poselstwo od ówego króla abisyńskiego Menelika, który chce zawrzeć z Włochami „wieczny pokój”. (Na jak dugo?)

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 24 Sierpnia: św. Bartłomieja Ap. Niedziela dn. 25 Sierpnia: św. Ludwika króla. Poniedziałek dn. 26 Sierpnia: św. Zefiryny M. Wtorek dn. 27 Sierpnia: św. Cezarego B.

Ewangelia na niedzielę 11-tą po Ziel. Świątkach: O uzdrowieniu głuchoniemego. U św. Marka. Rozdz. 7.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: — w Głogówku dn. 27 Sierpnia; — w Wielowsi, w Żorach, i w Kozielczyjach dn. 28 Sierpnia; — w Frywałdzie dn. 29 Sierpnia.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 22 Sierpnia 1889.	
Pasznicza za 100 kilo (2 centnary)	16,90—17,00 Mrk.
Zyto (reż)	15,50—15,80 "
Ječmen	18,00—15,00 "
Owies	14,00—14,60 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,00 "
Mazdo za 1 funt	0,95—1,10 "
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,50—0,60 "
Stoma prostą długą za kopek	83,00—0,00 "
Siano łączone za 50 kilo (centnar)	3,50—3,70 "

Za austriacki reński placę	1,71 Mrk
Za rosyjski rubel placę	2,11 Mrk
Za francuski frank placę	0,81 Mrk

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Kto nadeśle 1 Markę

w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie numery z

przeszłego kwartału,

w których się znajdują ciekawe powieści, opowiadania i poezje, mianowicie:

- a. Z historii Raciborza.
1. Czemo Raciborzanin obrali sobie Św. Marcusego za patrona, czyli napad Tatarów na Racibórz.
2. Błogosławiona Ewka. (Eufemia, Kręznica Raciborska).
3. Kościół Matki Bożej na Starówce pod Raciborzem.
4. Z przeszłości Raciborza. I. O pożarach w Raciborzu.
5. Z przeszłości Raciborza II. Historia żydów Raciborskich.
6. Początek podania o kowale Paszku z Raciborza.
7. Nocna przygoda Walka sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walek grał złym duchom na szubienicy pod Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).
8. Uioletta reka, opowieść turecka, dowodząca, jak powinni dzieci szanować rodziców.
9. Napad wilków, zdarzenie prawdziwe.
10. Skarb króla Rampsyna.
11. Wojenne załaty.
12. Trzy groby, opowieść z życia amerykańskiego.
13. Błedny student, późniejszy Biskup w Krakowie. (zdarzenie prawdziwe). C. Poezje.
14. Zachwycenie, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swemu dziecku, co na tam tym świecie widać.
15. Z nowej szlaskiej, poemat: Opis kościoła Miechowskiego. Oprócz tego wiele innych poezji i pieśni dla ludu szlaskiego. Upraszamy o ryczące zamówienia dopóki zapas stareczy. Adresować prosimy „Nowiny Raciborskie” Racibórz-Starawieś.

Zarząd górniczy Hrabiego Magnischa

w Neurodzie (w Hrabstwie Kłodzkim) poszukuje do tamtejszych kopalni młodych i silnych robotników. Wszystkie roboty rozdane zostaną stosownie do umowy a zarobek wynosi od 1,50 Mrk. do 2,50 Mrk. dziennie. Zgłoszenia przyjmuję do

1 Września

Zarząd górniczy Hrabiego Magnischa

w Neurodzie. Bliskich wiadomości udzieli gościnny na Płoni pan V. Rudek.

W nizzej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieci religijnych, pieszających i zabawnych są do nabycia następujące:
Historia świata z dodatkiem naszego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawiona 50 fen. (z przesyłką 60 fen.).
Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.).
Obrazkowy Elementarz (ślabikarz), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.).
Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami, wydruk Józef Chocizewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.).
Podręcznik do planów historycznych, w których wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniach listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.).
Nałęczystość nadaje się mozaik w znaczkach pocztowych.

Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,

Wydawca „Nowin Raciborskich” na Starówce (Racibor-Alendorf).

Świeży opolski cement portelancki i gips sprzedaje po niskich cenach

I. Schimitzek,
w Raciborzu ul. Odrzańska.

Jedna ćwierćtoraoli nad drogą do Miedoni, należąca do Wilhelma Szraju zostanie sprzedana u p. Józefa Horaka na Proszowcu w niedzielę 31-go Sierpnia b. r.

We wtorek podczas jarmarku pozostawiono w moim sklepie portmonetkę (mieszek) z większą sumą pieniędzy. Przewodowy właściciel może tę zgubić swoją u mnie odebrać.

F. Nietsch.
Skład kolonialny
w Raciborzu. Wkie przedmieście (Brónki).

Krowiarza
trzeźwego i z gospodarstwem obeznanego poszukuje

D. Hamburger
na Bosacu, przy Raciborzu.

Chłopca, syna porządnego rodzinę, mającego chęć wynieść się siodlarstwa przyjmie mistrz siodlarzki

I. Mlotek,
na Nowicy Zagrodach.

Papę na dachy,
smoły (tere) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „lesoli papie”, trzcinek do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

D. Hamburger
Racibórz-Bosac.

Tanio! Tanio!
szkło, porcelan, kaminki i wszelkie budowlane towary glinkane,

po bardzo niskich cenach.

A. Röhrich,
w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Polecam następujące dzieła:

Gospodarz,
nauka o Różnictwie przez Ignacego Łyskowskiego, zawierająca: 1) Różnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Paszczelictwo, 5) Rozmaiteści gospodarskie. Cena opraw. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.).

Genowfa,
Historia bogata w nauki i potęczy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.).

Ignacy Rostek,
wydawca „Nowin Raciborskich” Starawies (Racibor-Alendorf) Księgarnia katolicka.

Potrzebuję zaraz uczeń,

do mojej destylacji; utrzymanie wolne.

M. Herzberg,
w Raciborzu.

Wystawa

prawdziwie dobrych, ręcznie wykonanych

Paramentów,

(ubiorów i bielizny kościelnej.)

d najtańszych do najlepszych gatunków, odbędzie się

w Raciborzu

podług statutów

dnia 25 i 26ego Sierpnia r. b.

na sali Pana Lexa, a na życzenie naszych dostojnych protektorów

dnia 3, 4 i 5ego Września r. b.

w sali ratuszowej

w Glupczycach

podeczas zebrania katolików.

Do odwiedzania wystawy zaprasza się Przewilebne Duchowieństwo, dostojnych protektorów i wszystkich zyczliwych przyjaciół naszego towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa Paramentowego

(Towarzystwa dla wykonania ubiorów kościelnych)

w Raciborzu.

Najlepsze gatunki modrego angielskiego łupku (szybu)

jako też kachle na piece,

białe i pstre, dostarcza po najniższych cenach

C. Glatzel

frageria z pod + czerwonym krzyżem

w Raciborzu, przy ul. Odrzańskiej N. 19.

Lakarskie, techniczne, gospodarskie środki, chemikalia, barwy, perfumy, toaletowe przybory, lekarskie i pachnace mydła;

Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy;

Chirurgiczne przyrządy i opatrunki dla ran. — Waty lekarskie;

Wasoline; Oleje i olejki, tłuszcze i smarowidła dla maskin i wozów.

Drukarnia: Fr. Lindner w Raciborzu.